

Sławomir Iwasiów

Postkolonializm wobec podróży : niektóre przypadki Andrzeja Stasiuka

Rocznik Komparatystyczny 3, 51-70

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sławomir Iwasiów
Uniwersytet Szczeciński

Postkolonializm wobec podróży. Niektóre przypadki Andrzeja Stasiuka

Wstęp. Niesymetryczne przeniesienia

Bezpośrednie przełożenie głównych tez postkolonializmu na język polskiej teorii jest niemożliwe – trzeba raczej dostosować je do polskich realiów historycznych, zredefiniować sposób myślenia o opozycji kolonizator/skolonizowany, stworzyć własny język opisu literatury (Hanna Gosk, zamiast „postkolonializmu”, proponuje termin „postzależność” – szerszy, bo odnoszący się do innych zjawisk, ale i w pewnym sensie węższy, bo odwołujący się tylko do „sprawy polskiej”)¹. Takiego przeniesienia, również w aspekcie historycznym, dokonuje między innymi Ewa Thompson, pisząc o wpływie teorii postkolonialnej na dyskursy narodów podległych – amerykańska badaczka włącza w krąg skolonizowanych przede wszystkim Polaków, będących pod wpływem Rosji od XVIII wieku². Thompson pisze:

¹ Zob. m.in.: G. Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne*. „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 15; H. Gosk, *Głosy byłych subalternów. O postzależnościowych aspektach polskiej prozy współczesnej*. W: eadem, *Opowieści skolonizowanego/kolonizatora. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*. Kraków: „Universitas”, 2010, s. 197–230; D. Skórczewski, *Wobec Eurocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach*. W: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*. Pod red. W. Boleckiego i J. Madejskiego. Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2010, s. 77–97.

² Zob. m.in.: E. Thompson, *Said a sprawa polska*, „Europa – Tygodnik Idei” 2005, nr 65, s. 11.

I tak, zestawienie wewnątrz teorii postkolonialnej tych dwóch wykluczających się pojęć – Orient i Zachód – ukrywa te przestrzenie kulturowe, których Zachód nie zdołał zawłaszczyć. (...) Rosja przybliżyła się do Zachodu w momencie, gdy wchłonęła swych zachodnich sąsiadów w 1795 roku³.

W jaki sposób przełożyć trudne więzy kolonizatorów i skolonizowanych z polskiego doświadczenia kolonialnego na odczytania najnowszej literatury, choć z zastrzeżeniem, że nie muszą to być oczywiste przypadki, a raczej pograniczne?⁴ Z pewną rezerwą pisała o polskiej krytyce postkolonialnej Grażyna Borkowska:

W odniesieniu do kultur pozaeuropejskich jej przedmiot wydaje się jasny i przekonujący: badanie reszduów zależności między imperium a skolonizowanymi peryferiami. Co jednak termin „postkolonializm” oznacza w odniesieniu do kultury polskiej? Kto jest kolonizatorem?⁵

W podobnym tonie wypowiadała się przywoływana wcześniej Hanna Gosk. Badaczka zauważa, że postkolonializm należałoby traktować właśnie w kategoriach drogowskazu interpretacyjnego, a nie gotowej teorii:

Jeśli spojrzeć na sytuację literatury polskiej przez pryzmat badań postkolonialnych, to okaże się, iż pozwalają one sformułować interesujące pytania z nadzieją na uzyskanie ważnych odpowiedzi pod warunkiem jednak, iż dostosuje się proponowane przez nie instrumentarium do polskich realiów, a cały paradygmat owych badań potraktuje jedynie jako inspirację do stawiania tych nowych pytań⁶.

Warto podążać tym tropem – chodziłoby o wybranie tych założeń krytyki postkolonialnej, które będą przydatne do opisu współczesnej prozy podróżniczej i poszerzą zakres jej interpretacji. Jak się mają do siebie postkolonializm i podróż?

³ E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Kraków: „Universitas”, 2000, s. 43.

⁴ Podobne pytanie stawia Maria Janion w książce *Niesamowita słowiańszczyzna*, która w znacznej części jest próbą zastosowania narzędzi krytyki postkolonialnej do interpretacji przemian tożsamości, historii i literatury polskiej. M. Janion, *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2006, s. 10.

⁵ G. Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne...*, s. 15.

⁶ H. Gosk, *Polskie opowieści w dyskurs postkolonialny ujęte*. W: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*. Pod. red. H. Gosk, B. Karwowskiej. Warszawa: „Elipsa”, 2008, s. 75.

To pytanie zadają tutaj prozie Andrzeja Stasiuka; w takiej perspektywie chciałbym pokazać, na przykładzie wybranych fragmentów z podróżniczych narracji pisarza, takie kategorie, jak: mobilność, wyobcowanie, poszukiwanie tożsamości, stosunek do centrum i peryferiów, poczucie narodowej przynależności⁷.

Przedmiotem badań postkolonialnych, czyli, w największym skrócie rzecz ujmując, analitycznej krytyki imperialistycznych wyobrażeń świata, która znalazła szerokie zastosowanie między innymi w literaturoznawstwie, są wszelkie zależności i napięcia genetycznie wynikające z binarnej opozycji kolonizującego i skolonizowanego⁸. Leela Gandhi w książce *Teoria postkolonialna* formułuje tezy i przytacza takie przykłady, z których można by ułożyć definicję zależności między kolonizatorem a skolonizowanym. Relacyjność spotkania kolonialnego pokazuje na przykład wtedy, gdy przywołuje i komentuje pracę *The Intimate Enemy* Ashisa Nandy'ego:

Człowiek skolonizowany miał odtąd być odwróceniem bądź negatywem wizerunku kolonizatora. Aby Europa mogła się wyłonić jako miejsce cywilizacyjnej pełni, należało wyczerpać świat skolonizowany ze znaczenia. [...] Kolonializm zatem [...], wyznacza proces historyczny, w którym „Zachód” próbuje systemowo przekreślić, bądź zanegować kulturową różnicę i wartość „nie-Zachodu”⁹.

Jedną z głównych podstaw tej relacji, siłą inicjującą i zarazem punktem zwrotnym, jest kategoria mobilności: kolonizujący posiada zdolność do swobodnego przemieszczania się po świecie (ponieważ posiada na to środki i odpowiednią wiedzę), dlatego prowadzi podboje, zdobywa, zawłaszcza; skolonizowany trwa w bezruchu, ograniczony, uwięziony, zredukowany przez kolonizatora do przestrzeni wyznaczonej narodowym czy etnicznym pochodzeniem, a więc jest tym podrzędnym, z założenia gorszym obywatelem. Świat, do którego przybywa kolonizator, jest czymś innym, dziwnym, „orientalnym”,

⁷ Na podobne kategorie zwrócił wcześniej uwagę Aleksander Fiut, pisząc o obrazach Europy Środkowej w prozie Andrzeja Stasiuka i Jurija Andruchowycza, umieszczając ich twórczość w kontekście związków postkolonializmu i podróżowania. A. Fiut, *Powrót do Europy Środkowej? Wariacje na temat pisarstwa Andrzeja Stasiuka i Jurija Andruchowycza*. W: *(Nie)obecność...*, s. 155–171.

⁸ M.P. Markowski, *Postkolonializm*. W: A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*. Kraków: Wydawnictwo „Znak”, 2006, s. 551.

⁹ L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*. Przeł. J. Serwański. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2008, s. 23.

i dlatego pociągającym. Podróż do takiego miejsca nosi znamiona przygody, odkrywania nowych terytoriów, zdobywania. Podobnymi prawami rządzi się literatura podróżnicza, ponieważ jej bohaterowie, często tożsami z autorami, najpierw „zdobywają” miejsca, które potem opisują (ale bardziej konstruują niż relacjonują to, co zobaczyli). Takim „zdobywcą” jest między innymi Stasiuk¹⁰. W jego przypadku można wykorzystać postkolonialny język jako horyzont badawczy; inspirację do poszukiwania nowych sposobów odczytywania prozy podróżniczej, podstawę interpretacji, łączącej w sobie socjologiczne spojrzenie na teksty literackie z poszukiwaniem śladów „ruchliwości”, metafor związanych z mobilnością, sposobów przedstawiania właściwości podróży – nie tylko w przypadku Stasiuka czy literatury polskiej w ogóle.

Idąc jeszcze dalej, dałoby się połączyć postkolonializm i podróż ze studiami porównawczymi. Tomasz Bilczewski w pracy *Komparatystyka i interpretacja* zwraca uwagę na specyfikę interpretowania współczesnych narracji autobiograficznych, które powstają w świecie ciągłego ruchu – podróżowania, przesuwania granic, płynności – i łączą rozmaite literatury narodowe¹¹. Taka diagnoza wydaje się słuszna w przypadku prozy Andrzeja Stasiuka, a także twórczości innych autorów, niekoniecznie z obszaru literatury polskiej, z którymi można Stasiuka porównywać. Podróż i doświadczenie kolonialne są wspólne dla różnych biografii – „naturalnym” punktem odniesienia tekstów podróżniczych Stasiuka może być twórczość Jurija Andruchowycza, ukraińskiego pisarza i poety, reprezentanta tego samego pokolenia roczników sześćdziesiątych. Obaj autorzy wspólnie napisali książkę *Moja Europa*, składającą się z dwóch esejów opowiadających o autobiograficznym doświadczeniu i zpracowaniu zjawiska Europy Środkowej¹².

¹⁰ Nie ma tutaj miejsca na drobiazgowo porównanie, ale podobnym „zdobywcą” był bohater *Jądra ciemności* Josepha Conrada – nie tylko odkrywa afrykańską dżunglę, ale przede wszystkim kształtuje jej imperialistyczny obraz. Zob. H.K. Bhabha, *Jak nowe przychodzi do tego świata. Przestrzeń ponowoczesna, czasy postkolonialne i problemy przekładu kulturowego*. W: idem, *Miejsca kultury*. Przeł. Tomasz Dobrogoszcz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010, s. 231–259.

¹¹ T. Bilczewski, *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatoologii*. Kraków: „Universitas”, 2010, s. 13–14.

¹² J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*. Wołowiec: Wydawnictwo „Czarne”, 2007.

Każdy z nich opisuje tę samą Europę – przez pryzmat historii, geografii, polityki; każdy z nich opisuje także inną, „swoją” Europę, ponieważ patrzy na nią z perspektywy autobiograficznej, osobistej, jednostkowej. Wizje i wersje Starego Kontynentu mogą powstawać podczas odwiedzania charakterystycznych miast i miejsc – zarówno Stasiuka, jak i Andruchowycza, Polaka i Ukraińca, łącząc doświadczenie podróżowania przez Europę. Stasiuk opiera osobistą opowieść o Europie Środkowej na motywach podróżniczych – na wstępie eseju *Dziennik okrętowy* porównuje siebie do postaci dawnych odkrywców, wielkich podróżników, potem pokazuje swoje „małe” podróże¹³. Natomiast Andruchowycz rozpoczyna esej zatytułowany *Środkowowschodnie rewizje* od rewizji osobistej – wspomnień z czasów młodości, kiedy wyruszał z przyjaciółmi na piesze wędrówki¹⁴. Dlaczego podróż spaja doświadczenia pisarzy z różnych obszarów językowych i odmiennych kultur?

O tym pisze między innymi Bilczewski, kiedy porównuje Mickiewicza i Keatsa – być może to przypadek porównania inny niż związku Stasiuka z Andruchowyczem (Polsce jednak bliżej do Ukrainy niż Anglii – nie tylko w sensie geograficznym; Mickiewicz i Keats, jak pisze Bilczewski, nigdy się nie spotkali¹⁵, w przeciwieństwie do Stasiuka i Andruchowycza, którzy są przyjaciółmi i piszą o sobie nawzajem), ale i tu czynnikiem spajającym jest właśnie podróż, opisywanie własnych doświadczeń, wrażeń, obserwacji. Romantyczni poeci spotykają się w końcu, zarówno w wymiarze metaforycznym, jak i poznawczym, na przestrzeni interpretacji ich tekstów¹⁶.

Kolonizowanie podróży

Mickiewicz i Keats, Stasiuk i Andruchowycz – mimo różnic (poeci i prozaicy, romantycy i współcześni), łączy tych pisarzy doświadczenie podróży. Pytanie o podróż, zadane z wnętrza krytyki postkolonialnej, mogłoby

¹³ A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*. W: J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa...*, s. 85–86.

¹⁴ J. Andruchowycz, *Środkowowschodnie rewizje*. W: J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa...*, s. 7–12.

¹⁵ T. Bilczewski, *Komparatystyka i interpretacja...*, s. 75.

¹⁶ Ibidem, s. 105.

brzmieć tak: czy we współczesnym świecie podróżowanie dotyczy wszystkich w równym stopniu? Zapewne większość z nas, w miarę możliwości, porusza się po najbliższym otoczeniu (mieście, wsi, dzielnicy, gospodarstwie domowym itp.), ale niekoniecznie podróżujemy w znaczeniu „globalnym”, jaki znamy na przykład z narracji XVIII-wiecznych powieści (choćby z *Podróży sentymentalnej przez Francję i Włochy*, której autor, Laurence Sterne, był zarówno pisarzem, jak i podróżnikiem), gdzie podróż była nie tylko „jeżdżeniem po świecie”, ale także sposobem na życie, rodzajem szkoły, sposobnością do zdobywania ogłady – dosłownie sprawę ujmując, lekcją obycia podaną w przygodowej oprawie. Czym jest podróż w literaturze najnowszej? Odpowiedzi mogą być różne, ale podróż to przede wszystkim określony sposób wypowiedzi literackiej. Jak czytamy w *Słowniku terminów literackich*, podróż to:

[...] dziedzina piśmiennictwa obejmująca sprawozdania z wszelkiego rodzaju podróży: wypraw, tułaczek, wędrówek, pielgrzymek, wycieczek itp. Na jednym krańcu tej rozległej dziedziny znajdują się relacje faktograficzne, o charakterze w pełni dokumentarnym, na drugim opowiadania o podróżach zmyślonych nie tylko wg realistycznego wzorca (jak najczęściej w powieści podróżniczej), ale również fantastycznych (jak w baśni lub – odmiennie – science fiction). Pomiedzy tymi biegunami mieszczą się rozliczne gatunki podróży, w których elementy zapisu dokumentalnego mieszają się z elementami fikcji w różnych kombinacjach i proporcjach¹⁷.

Janusz Sławiński, autor słownikowego hasła *Podróż*, wymienia powieść jako najważniejsze pole realizacji tej dziedziny piśmiennictwa, podając wiele przykładów narracji podróżniczych (angielskich, rosyjskich, niemieckich, polskich i pochodzących z innych literatur narodowych), co powoduje, że „gatunek” powieści podróżniczej (używam cudzysłowu z powodu nieograniczonego zasięgu podróży) staje się czymś w gruncie rzeczy ponadgatunkowym i uniwersalnym. Współczesna nam podróż, zarówno rzeczywista, jak i literacka, nie jest zapewne doświadczeniem równie spektakularnym i dojmującym (ani też – kolonizującym), co w czasach, powiedzmy, Laurence’a Sterne’a, ponieważ została, z różnych przyczyn, zbanalizowana i bywa zupełnie zwyczajnym elementem codzienności. Inaczej dzisiaj opowiadają pisarze o podróży (bo

¹⁷ J. Sławiński, *Podróż*. Hasło w: *Słownik terminów literackich*. Pod red. J. Sławińskiego. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1988, s. 363.

zmieniły się czasy, w jakich żyją) – tak był między innymi klasyfikowany Stasiuk, autor kilku ważnych dla współczesnej polskiej literatury tekstów o charakterze podróżniczym¹⁸. Przede wszystkim podróż to gatunek literacki, który współcześnie często wprowadza kategorię postkolonializmu jako jeden z tematów – te wątki wykorzystuje również Stasiuk, kiedy pisze o przekraczaniu granic, zderzeniach z przedstawicielami innych kultur, wszechobecnej globalizacji czy ekologii. Podróż wyostrza te zagadnienia, pozwala na pokazanie ich z różnych perspektyw, dopuszcza możliwość komentarza (podróżnik opowiada i analizuje to, co obserwuje).

Na przemiany podróży, tej realnej, ale też specyficznego sposobu opowiadania, składa się wiele czynników, które można datować od końca XVIII wieku, aż do czasów współczesnych: od wynalezienia nowych i usprawniania coraz to tańszych, wydajniejszych i bezpieczniejszych środków transportu, przez dostępność turystyki („Każdy może podróżować!” – zapewniają biura podróży), do utworzenia internetowej sieci „oplatującej” Ziemię, dzięki której nie trzeba wychodzić z domu, żeby zobaczyć, jak wyglądają antypody (podróżować można z powodzeniem po ekranie komputera: na przykład satelitarna mapa Google z dokładnością do metra pokazuje wybrane miejsce na Ziemi)¹⁹. Tak przynajmniej kształtuje się przestrzeń dla pewnej grupy ludzi, przede wszystkim dla przedstawicieli „cywilizowanego świata”, Europejczyków żyjących we względnym dobrobycie i pokoju. Żyjemy w ruchu i trudno nam przystanąć albo, jak twierdzą niektórzy, żyjemy tylko dlatego, że, zupełnie jak pływające w oceanach rekiny, wciąż się poruszamy; jesteśmy, według Zygmunta Baumana, „pielgrzymami bez celu pielgrzymki”²⁰. Stasiuk pisze: „Podróżować znaczy żyć. A w każdym razie żyć, podwójnie, potrójnie, wielokrotnie”²¹, co znaczy

¹⁸ Zob. m.in.: D. Kozicka, *Podróże kształcą? Doświadczenie podróży w twórczości Andrzeja Stasiuka*. W: *Literackie reprezentacje doświadczenia*. Pod red. W. Boleckiego i E. Nawrockiej. Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2007, s. 425–437; A. Bałajewski, *Podróże do Polski Andrzeja Stasiuka*. „Kresy” 2006, nr 3, s. 57–65.

¹⁹ J. Urry, *Socjologia mobilności*. Przeł. J. Stawiński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009. Tu rozdział: *Podróż*, s. 75–112.

²⁰ Z. Bauman, *Włóczęga i turysta: typy ponowoczesne*. W: idem, *Etyka ponowoczesna*. Przeł. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996, s. 327.

²¹ A. Stasiuk, *Fado*. Wołowiec: Wydawnictwo „Czarne”, 2006, s. 39.

mniej więcej tyle, co przeżywać wciąż to samo, być w ruchu, zawsze od nowa przemierzając utarte szlaki.

Mobilność i „płynność” to, jak twierdzą socjologowie, najważniejsze cechy współczesności. Według Johna Urry’ego, autora książki *Socjologia mobilności*, „przepływy” dotyczą przede wszystkim ludzi, ale także przedmiotów, informacji, obrazów, a nawet odpadów. Te rodzaje mobilności pokazuje Urry w perspektywie ich społecznych konsekwencji: mobilność przesuwa granice społeczeństw, upłynnia wyraźne podziały, podważa ich „społeczne” cechy. W tym sensie podróżowanie jest praktyką socjoprzestrzenną; jak twierdzi Urry, podróżowanie ludzi, przedmiotów, obrazów i informacji wpływa na odtwarzanie i tworzenie życia społecznego i form kultury, nie pozwala im zastygnąć w bezruchu²². Być może jest też tak, że skoro wszyscy „podróżujemy” (w znaczeniu: musimy się wciąż ruszać, zmieniać położenie na mapie, podlegając wektorowi rozwoju „do przodu”), w rzeczywistości nikt nie podróżuje? Według socjologa ta najbardziej nowoczesna forma podróży, podróż wirtualna, zupełnie zmienia znaczenie samego podróżowania: „Odtąd możliwy jest sensualny kontakt z innym, niemal zamieszkiwanie z nim bez fizycznego ruszania się z miejsca czy przenoszenia fizycznych przedmiotów”²³.

Projekt Urry’ego nie jest jednak niczym nowym – szczególnie jeśli chodzi o metaforę podróży. Nieco wcześniej socjologiczną kategorię mobilności scharakteryzował Zygmunt Bauman, który podróżowanie ujął z filozoficzną przenikliwością. Bauman pisał nieco ironicznie:

Nawet najbardziej wytrawni i spostrzegawczy mistrzowie sztuki dokonywania wyborów nie mogą i nie potrafią wybrać społeczeństwa, w którym przychodzą na świat – w ten sposób wszyscy jesteśmy w podróży, czy nam się to podoba, czy nie. Nikt nas zresztą nie pytał o zdanie²⁴.

Według Baumana mobilność to rodzaj imperatywu ponowoczesność – wszyscy jej doświadczamy, albo chcielibyśmy doświadczać, ale nie wszyscy

²² J. Urry, *Socjologia mobilności...*, s. 75.

²³ Ibidem, s. 103.

²⁴ Z. Bauman, *Mobilni i niemobilni w społeczeństwie konsumpcyjnym*. W: idem, *Bauman o popkulturze. Wypisy*. Wybrali M. Halawa i P. Wróbel. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2008, s. 288.

mamy do niej dostęp. Najlepszym wyrazem tych pragnień jest, stworzona także przez Baumana, figura turysty zwiedzającego świat za pieniądze płacone biurom podróży.

Turysta, zaopatrzony w przewodnik, GPS i przeciwsłoneczne okulary, które skutecznie przesłaniają mu widok z okna autokaru, jest nie tylko alegorią konsumpcyjnego życia, lecz także nieuchronnym przeznaczeniem ponowoczesnego świata spełniającego się w ruchu. Turysta ekspresowo zdobywa to, za co zapłacił; jest współczesnym kolonizatorem w słomkowym kapeluszu – narzekającym, zniecierpliwionym, uzbrojonym w kartę kredytową konsumentem. Wydaje mu się, że osiąga coś, co w rzeczywistości jest nie do osiągnięcia, ponieważ istnieje tylko w jego konsumenckich pragnieniach. To mobilność określa jego położenie, a raczej, co w płynnej ponowoczesności wydaje się bardziej trafne, jego zupełny brak. To znudzony wycieczkowicz, weekendowy kolonizator, hałaśliwy globtroter w słomkowym kapeluszu, który szuka sztucznych wrażeń, a nie nowych miejsc²⁵. Wypada zgodzić się z Baumanem: w świecie szybkiej rozrywki nie ma już pierwszych doświadczeń, bowiem wszystko zostało na wyścigi odkryte, zobaczone, sfotografowane, „skolonizowane”, a więc, na turystycznej mapie świata, „zaliczone”.

Dlatego też nieszczęsny turysta wyrasta na swego rodzaju parodię kolonizatora, stając się wyrazem ograniczenia lub zupełnego braku kontaktu ze światem, z którym ma do czynienia podczas podróży. Kolonizator wiedział, w jakim celu wyruszał w daleką wędrowkę – świadomie wchodził w relacje z podmiotem kolonizowanym; turysta podróżuje dla samego podróżowania, a właściwie dla złudzenia, marnej kopii oddającej tylko przelotne wrażenie podróżowania, jego mapa czy przewodnik turystyczny nie odzwierciedlają realnego terytorium, są wymyślonymi na potrzeby przemysłu turystycznego gadżetami²⁶. Bauman pisze dalej:

²⁵ Z. Bauman, *Włóczęga i turysta...*, s. 326–333.

²⁶ Jean Baudrillard pisze: „Dzisiejsza abstrakcja nie jest już abstrakcją mapy, sobowtóra, lustra czy pojęcia. Symulacja nie jest już symulacją terytorium, przedmiotu odniesienia, substancji. Stanowi raczej sposób generowania – za pomocą modeli – rzeczywistości pozbawionej źródła i realności: hiperrzeczywistości. Terytorium nie poprzedza już mapy ani nie trwa dłużej niż ona”. J. Baudrillard, *Precesja symulaków*. W: idem, *Symulakry i symulacja*. Przeł. Sławomir Królak. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2005, s. 6.

Podobnie jak wszystkie znane społeczeństwa, konsumpcyjne społeczeństwo ponowoczesne jest zhierarchizowane. Różne rodzaje społeczeństw można określić na podstawie tego, jak dzielą one swoich członków na warstwy. W społeczeństwie konsumentów ludzi dzieli się na stojących „wyżej” i „niżej” według stopnia mobilności, czyli swobody miejsca, w którym się znajdują²⁷.

W społeczeństwie konsumpcyjnym, podobnie jak w rzeczywistości kolonialnej, istnieje prosty, opozycyjny podział. Ci, którzy znajdują się „niżej”, a zatem w pewnym sensie są „skolonizowani”, zostali ograniczeni w przestrzeni, pozbawieni swobody, nie posiadają możliwości ruchu; to ci „wyżej”, jak „kolonizatorzy”, są podróżnikami, bowiem mają na to środki albo chcą ich mieć jeszcze więcej – na kolejne podboje, kolejne zaliczone miejsca na mapie i nieprzydatne pamiątki. Jeżeli przyjąć, że wszyscy jesteśmy częścią społeczeństwa konsumpcyjnego, to i wszyscy zostaliśmy do pewnego stopnia skolonizowani – niezależnie od tego, czy tego chcemy, czy nie.

Definicja postkolonializmu, którą starałem się ująć w skrócie na wstępie tego tekstu, to pewne uproszczenie, ponieważ postkolonializm posiada wiele innych znaczeń i pobocznych wątków, może się łączyć w dzisiejszej refleksji literaturoznawczej z takimi tropami, jak właśnie podróż – genezy postkolonializmu należałoby szukać w antropologicznych i socjologicznych rozpoznaniach zależności między ludźmi, które wynikają z potrzeby przemieszczania się, zarówno w stratyfikacji poziomej (w przestrzeni geograficznej), jak i pionowej (po drabinie społecznej). Dariusz Niedźwiecki twierdzi, że ruch (ten poziomy) jest pierwotną cechą ludzkiej egzystencji społecznej:

Migracja jako forma przemieszczenia geograficznego, z wyjątkiem przypadków zasiedlania terenów przyrodniczo dziewiczych, połączona jest z przejściem do innej zbiorowości. Ta cecha decyduje o jej znaczeniu w historii rozwoju ludzkości. Migracje stanowią jeden z ważniejszych mechanizmów wywołujących głębokie zmiany społeczne. Obok postępu technicznego, technologicznego oraz ruchów społecznych, to migracje i związane z nimi przenikanie się kultur wielkich zbiorowości przyczyniły się do powstania i przebiegu ważnych zjawisk dziejowych. [...] Czasy współczesne określić można mianem „świata migracji”²⁸.

²⁷ Z. Bauman, *Włóczęga i turysta...*, s. 289.

²⁸ D. Niedźwiecki, *Migracje i tożsamość*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, 2010, s. 15–16.

Socjologowie, antropolodzy i filozofowie wydają się zgodni w kwestii, którą przedstawia w swoim wywodzie Niedźwiecki – nasz świat jest podporządkowany ruchowi, konieczności przemieszczania się, w jej podstawowym, poziomym sensie. Większość przemian społecznych wynika z potrzeby mobilności – ludzie podróżują, zajmują się turystyką, migrują, przeprowadzają się czy też po prostu, różnymi środkami transportu, przemieszczają się od punktu „A” do punktu „B”. Te rodzaje aktywności ludzkiej, niczym *spiritus movens* naszych czasów, napędzają rozwój, a także, nieuchronnie czasami, przekształcanie, częściowe zanikanie czy też rozmywanie struktur społecznych²⁹. Niedźwiecki zwraca uwagę też na inną bardzo ważną i równie paradoksalną prawdę o naszym „świecie w ruchu”: migracja, jako pewna prawidłowość, dotyczy wszystkich, ale nie wszystkich obejmuje w równym stopniu. Migracje i ruchliwość społeczna, przemieszczanie się, dążenie człowieka do dosłownego czasami zajęcia jak najlepszej pozycji wobec innych, prawie pierwotnej walki o terytorium, może także dzielić, przyczyniać się do obnażania nierówności, sprawiać, że jedni mają w ruchliwym świecie lepiej, a inni znacznie gorzej. Te napięcia wynikają z poziomego aspektu mobilności. Piotr Sztompka tak przedstawia te dwa rodzaje aktywności ludzkiej i społecznej, pionową i poziomą ruchliwość, obie związane z poszukiwaniem „swojego miejsca”:

Ludzie zmieniają pozycje społeczne, a także przynależność grupową. Gdy przemieszczają się pomiędzy pozycjami i grupami ulokowanymi na różnych szczeblach hierarchii stratyfikacyjnych, mówimy o ruchliwości społecznej. A dokładniej – o ruchliwości pionowej, dla odróżnienia od przemieszczania się ludzi w przestrzeni – migracji, podróży, turystyki, dojazdów do pracy – co nazywamy ruchliwością poziomą³⁰.

Zdolność do przemieszczania się, uczestniczenia w podróżowaniu, zmianach miejsca zamieszkania jest związana z posiadaniem „cenionych dóbr społecznych” i w związku z tym może generować nierówności w obrębie da-

²⁹ Zob. m.in.: A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przeł. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010; Z. Bauman, *Włóczga i turysta...*; P. Scheffer, *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*. Przeł. E. Jusewicz-Kalter, Wołowiec: Wydawnictwo „Czarne”, 2010; J. Urry, *Socjologia mobilności...*

³⁰ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Znak, 2009, s. 339.

nych grup społecznych. Sztompka zadaje pytanie o pochodzenie nierówności, równocześnie podając definicję dóbr społecznych:

Cóż to są cenione dobra społeczne? Ano takie, których ludzie pragną, które zaspokajają jakieś ich ważne potrzeby czy aspiracje, przynoszą im satysfakcje. A poza tym, których zdobycie nie jest całkowicie bezproblemowe, nie ma ich bowiem dość dla wszystkich chętnych. Inaczej mówiąc, są to dobra powszechnie upragnione, których zasób jest ograniczony. Trzy rodzaje takich dóbr są najważniejsze: bogactwo, władza i prestiż³¹.

Wydaje mi się, że przypadku badań postkolonialnych i kategorii podróży oba rodzaje ruchliwości społecznej przecinają się ze sobą, tworząc raczej sieć powiązań niż jedynie proste zależności i binarne opozycje (jak na przykład podporządkowanie skolonizowanego władzy kolonizatora). Według rozpoznania Eugeniusza Czaplejewicza, to jedna z cech literatury europejskiej, która, z jednej strony, jest splotem najrozmaitszych kultur i wpływów, ale też, z drugiej strony, potrafi włączyć w swój obszar każdą inność kulturową³². Takie zależności pokazuje w swojej twórczości Andrzej Stasiuk, a źródła jego krytycznej postawy można szukać między innymi w filozofii podróżowania i opisywania swoich doświadczeń. Dlaczego Stasiuk zaczął podróżować?

Ruchliwe zwierzę

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych autor *Murów Hebronu* opuścił Warszawę, aby zamieszkać w Beskidzie Niskim – zasył się na końcu Polski i zaczął pisać z perspektywy odosobnienia (co nie znaczy, że kiedykolwiek należał do ścisłego kręgu warszawskich elit literackich). Fanaberia? Tak moglibyśmy podsumować tę ucieczkę od warszawskiej rzeczywistości lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. A może przemyślana decyzja? Odpowiedź, jak to czasem bywa, została ukryta gdzieś w literaturze.

³¹ Ibidem, s. 332–333.

³² E. Czaplejewicz, *Czym jest literatura europejska? W: Komparatystyka dzisiaj. Tom I: Problemy teoretyczne*. Pod red. E. Szczęsnej i E. Kasperskiego. Kraków: „Universitas”, 2010, s. 178–179.

Najlepiej szukać jej w tomach tekstów podróżniczych – *Jadąc do Babadag*, *Fado*, *Dojczland*, czy też najnowszym *Dzienniku pisanym później* (z zastrzeżeniem, że motywy podróżnicze pojawiały się we wcześniejszych książkach, ale jako pojedyncze wątki i raczej nie miały charakteru globalnego). Stasiuk to pisarz ruchliwy, obserwator krajobrazów, poeta drogi, Baumanowski włóczęga, który nie boi się nowych miejsc – na związkach z podróżą i relacjonowaniu czasami zaskakujących obserwacji oparł swój dobrze rozpoznawalny styl, polegający na odtwarzaniu i konstruowaniu tego, co pozostaje w pamięci po podróży.

W *Jadąc do Babadag* pisze Stasiuk o narracji z podróży tak, jakby była rodzajem reportażu i można by te słowa wziąć za jego motto: „Być może wyrusza się w podróż po to, by nieść ocalenie faktom, by podtrzymywać ich wątki, jednorazowy błysk”³³. Ulotność chwili jest tym, co warto zachować; jedynym ocaleniem dla świata jest zapamiętanie go w takiej formie, w jakiej się przydarza. W *Fado*, zbiorze esejów, który jest dopełnieniem tekstów z *Jadąc do Babadag*, Stasiuk wraca do bałkańsko-słowiańskich krajobrazów. Pisze: „Bojechać to jest nic”³⁴, co znaczy mniej więcej tyle, że podróż nie jest tak wymagająca, jak spisanie jej przebiegu (albo raczej: wymyślenie tego, co się na nią składa). To także echa tego, co o podróżowaniu, w wymiarze rzeczywistym i literackim, pisał Roman Zimand w klasycznym eseju *Gatunek: podróż*, twierdząc przekornie: „Podróż? Nic łatwiejszego niż podróż”³⁵.

Dla Stasiuka podróżowanie to nie tylko wymyślanie, ale też wrażliwość na to, co w zasięgu wzroku. W jego tekstach ważne są pojedyncze sytuacje, opisy miejsc i mieszkańców, wzmocnione kulturową i socjologiczną analizą. Jedną z głównych tez Stasiuka mogłaby brzmieć tak: Zachodnie wpływy niszczą specyfikę Wschodu, a mieszkańcy Bałkanów i Europy Wschodniej nie zawsze doceniają to, co w ich kulturze wyjątkowe, ulegając wpływom tandetnej popkultury. W Mołdawii Stasiuk zauważa z ironicznym zachwytem:

Kiszyniów, ach Kiszyniów! Białe blokowiska na zielonych wzgórzach. Widać je z północy, południa, ze wschodu i zachodu. Piętrzą się niczym skalne urwiska. Jaśniej w słońcu. Chwała geometrii w rozfalowanym, nieregularnym pejzażu. Nie ma niczego większego ani wyższego w całej Mołdawii. Gigantyczne nagrobki

³³ A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*. Wołowiec: Wydawnictwo „Czarne”, 2004, s. 51.

³⁴ A. Stasiuk, *Fado...*, s. 9.

³⁵ R. Zimand, *Gatunek: podróż*. „Znak” 1989, nr 10–12, s. 45.

wetknięte w urodzajną, pulchną ziemię. Kamienne tablice egalitaryzmu. Termitier-y wszechświatowego postępu. Nowe Jeruzalem w stanie śmierci technicznej³⁶.

Krajobraz zmienia się w cywilizacyjną pustynię z betonu – Stasiukowe porównania bloków z płyty do skał są nieprzypadkowe, ponieważ to pisarz o wrażliwości ekologicznej, poszukujący pęknięć na styku natury i kultury, krytykujący zachodnią ekspansywność. Diagnoza podróżującego pisarza jest taka: to źle, że Mołdawianie pozwalają na niszczenie piękna swojej krainy, ponieważ tym samym doprowadzają do upadku kulturę, znajdującą się w stanie „śmierci technicznej”. Podobne opisy znajdziemy także w *Fado*. Najbardziej przyciągają uwagę kulturowe kontrasty, zderzenia wschodniej ociężałości i ospałości z zachodnim „szybkim życiem”, przybierającym postać groteskową, jak w tym obrazku z Budvy:

Pomiędzy straganami z pieczonym mięsem, kabrioletami za kilkadziesiąt tysięcy euro i wśród wesołych miasteczek z karuzelami, diabelskimi młynami i rollercoasterami, pośród tej trupiej elektronicznej muzyki i półnagich kobiet niepewnie stąpających na piętnastocentymetrowych obcasach leżą dzieci. [...] Obok, w zagrodzie z patyków, gdzie światło jest jaśniejsze i muzyka głośniejsza, trwa dyskoteka. [...] Trzy kroki dalej stoi kobieta z parometrowym pytonem na szyi i mężczyzna z małpką na ramieniu – można sobie zrobić zdjęcie z jednym albo drugim zwierzakiem. Wszystko razem, całe nabrzeże, deptak i kurort, zanurzone jest w roztworze nerwowego, stroboskopowego światła i elektronicznego zgiełku. Tak Budva wyobraża sobie wielki świat oraz nowoczesność³⁷.

Fascynacja tandetą to postawa trudna do zrozumienia i dlatego Stasiuk poddaje ją ostrej krytyce. Narrator tego fragmentu, jak również autor w większości swoich podróżniczych utworów, pełni podwójną rolę, ponieważ z jednej strony występuje w charakterze obserwatora rzeczywistości, ale także narzuca jej swoją obecność, „najeżdża” jakieś terytorium, pozycjonuje siebie, jako podróżującego pisarza, wobec innych i krytykuje ich obyczaje. Stasiuk jest kolonizatorem i skolonizowanym, „mobilnym zwierzęciem”, niespokojnym wędrowcem, pisarzem czerpiącym inspirację w „słowiańskim *on the road*” (to tytuł eseju z tomu *Fado*). Jego mobilność jest dostosowaniem się do wymogów ruchliwego świata Zachodu, ale też wyraźną krytyką tego świata i niezgodą na

³⁶ A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag...*, s. 150.

³⁷ A. Stasiuk, *Fado...*, s. 47–48.

stawiane przezeń warunki i ograniczenia. Budva nie jest nowoczesna, ale kiczowata, a jej mieszkańcy groteskowi, bowiem Zachodnia moda nie pasuje do ich tradycji, kultury, zachowania. Takie kontrasty są pożywką narracji Stasiuka, nadają jej bieg, są podróżnicze w tym znaczeniu, że opowiadają o przemianach mobilności, o ruchu jako takim, o przemieszczaniu się z miejsca na miejsce. W drodze wszystko się zmienia, niełatwo te przemiany uchwycić, ale też jest więcej okazji do obserwacji. Na przykład rumuńskie miasta, wsie i ulice to festiwal sprzeczności:

Kraj, który zdaje się zdziwiony własnym istnieniem. Szosami jadą najnowsze modele mercedesów i range roverów, a poboczami idą stare kobiety i niosą kosze na szelkach niczym plecaki, a na ramionach drewniane grabie i widły, których forma nie zmieniła się od setek lat [...] W miastach widuje się wiejskie dziewczyny ubrane w ludowe stroje, a we wsiach chłopaków przebranych niczym raperzy w MTV, z rozpaczliwych slumsów wychodzą Cyganie o powierzchowności i dumie hiszpańskich hidalgów: czarne kapelusze, nabijane srebrem pasy i kowbojskie buty ze złotymi kłamrami...³⁸

Tak właśnie Stasiuk rozprawia się z kolonizacyjnymi zapędami kultury Zachodu, ale robi to ze świadomością podwójnego uwikłania – skolonizowany zaczyna być podobny do kolonizatora, jak Cyganie, którzy chcą wyglądać jak kowboje. Coś podobnego dzieje się też z narratorem, ponieważ on sam przybywa z kraju podległego, nie tylko w znaczeniu historycznym, ale także współczesnym, ponieważ Polska Stasiuka nie różni się specjalnie od Rumunii, Albanii lub Czarnogóry, bowiem jest tak samo podatna na zachodnią modę. Wschód został zawłaszczony przez Zachód, upodobnił się do niego, podobnie jak skolonizowany zaczyna przypominać swojego pana. Młodzież z polskiej wsi wygląda podobnie jak ich rówieśnicy z Bałkanów:

Szesnastoletnie panienki ubrane są skąpo oraz wyzywająco [...] Ich chłopcy ubrani są obciśło i zgodnie z najnowszymi trendami, które pokazuje MTV. I jak to na dyskotecę – trochę wypili i szukają okazji, by zagrać parę scen widzianych w amerykańskich „filmach akcji”³⁹.

³⁸ Ibidem, s. 43.

³⁹ Ibidem, s. 91.

Wrażliwość Stasiuka podróżującego przez Europę Wschodnią i Bałkany często ma podłoże kulturowe i socjologiczne – analizy obyczajowych scenek z ulic mniejszych i większych miast pojawiają się w jego prozie z dużą częstotliwością. Pisarz drwi z przejawów konsumpcjonizmu, który niszczy to, co mogłoby stanowić o wartości tej części Europy. Interesujące, że te obyczaje są przenoszone do innych krajów – Polacy zachowują się jak „Polacy” również za granicą. Stasiuk przedstawia taką sytuację, kiedy wspomina w *Jadąc do Babadag* pobyt na Węgrzech:

Obudziły nas dźwięki ojczystej mowy. Przed pensjonatem trzech kolesi w powiewnych portkach do kolan namawiało koleżankę: „Andżelika, róbiesz, do chuja!”. „To się jakoś ustawie”, odpowiadała Andżelika, próbując ogarnąć obiektywnym rozkołysaną grupę. „Róbiesz! Przecież stoimy!”, odpowiadali chłopcy, podtrzymując się nawzajem. [...] Nasza podróż stawała się zbyt mało zagraniczna⁴⁰.

Ci wyraźnie pijani rodacy narratora są odpychającą emanacją zawsze czującego się jak u siebie turysty – obrazek nie do zniesienia nawet dla tak doświadczonego podróżnika jak Stasiuk, którego, przynajmniej teoretycznie, nic nie powinno dziwić. Co robią wycieczkowicze? Próbuje całym swoim „byciem w świecie” zawłaszczyć inną rzeczywistość, robiąc sobie, prawdopodobnie zupełnie bezsensowne, zdjęcie z wakacji. Czują się panami w każdej sytuacji, ponieważ są turystami – zapłacili za wycieczkę, więc chcą się dobrze bawić, wrócić do domu z trofeami, zdjęciami, pamiątkami. Podobnymi „panami” są wiejscy chłopcy na dyskotecę, udający bohaterów z filmów. Stasiuk nie gardzi nimi – raczej pokazuje ich rolę w kształtowaniu wizerunku zglobalizowanej Europy Wschodniej.

Z kolei w *Dojczland* Stasiuk jedzie „w drugą stronę” – opisuje los podróżującego literata, gasteiterera odwiedzającego kolejno największe niemieckie miasta. Jest skolonizowanym, który przedziera się na „terytorium wroga”, żeby podejrzeć jego obyczaje, sprawdzić stan jego umysłu, kondycję ekonomiczną i społeczną. W Niemczech słyszy przede wszystkim echa przeszłości, a także zmaga się z własnymi doświadczeniami z Bałkanów:

Wiozłem przez Niemcy wszystko, co wcześniej widziałem. Musiałem zabrać ze sobą te wszystkie rzeczy, żeby poradzić sobie z trzydziestoma ośmioma niemieckimi

⁴⁰ A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*..., s. 77.

miastami. Trzeba być wcześniej w Tulczy, żeby uporać się z widokiem Frankfurtu nad Menem, gdy pociąg wjeżdża od północy i przez pięć–sześć sekund widać z mostu sploty torowisk, wieżowce i elektrownię, i to jest wielkie, groźne i piękne niczym babilońska alegoria. Trzeba mieć w sercu odcisnięty obraz rumuńskiego stepu, żeby wyjść z tego cało⁴¹.

Ciekawe, że Stasiuk nie podkreśla swojej słowiańskości, ale chciałby widzieć w sobie pisarza ukształtowanego przez doświadczenie podróży przez Bałkany. Czytelnik wyczuwa także lekką ironię – Niemcy to trudna przeprawa, trudniejsza niż podróż przez wschodnioeuropejskie bezdroża, ponieważ trzeba nieść dodatkowo bagaż historii. Poza tym widać w Niemczech podobne ślady globalizacji odcisnięte przez Zachodnią kulturę. To także postkolonialny motyw – zmieniają się punkty odniesienia, zależnie od tego, skąd się opowiada. Niemcy mogą w jednej chwili upodobnić się do Albanii. We Frankfurcie nad Menem:

Na ulicach stoi skacowana żulia we fryzurach z lat siedemdziesiątych: z przodu krótko, a z tyłu plereza sięgająca ramion. Nigdzie się już tego nie widuje, tylko przy Frankfurckim dworcu. Stoją i wyczekują. Błdzi i blondynowaci. Ci z Bałkanów, z Lewantu, są czarni i noszą zwyczajne fryzury. Lubię te okolice⁴².

Wszystko, co przypomina znane obrazy z ulic bałkańskich miast, przyciąga narratora specyficznym folklorem. Różnica tkwi w kolorze włosów, ale zachowania są te same, tak samo „samcze”, męskie, stadne. Stasiuk nie twierdzi jednak, że poznał od podszewki niemiecką rzeczywistość. Przyznaje w pewnym momencie z postkolonialną świadomością:

W końcu tak naprawdę jedyni Niemcy, których znam, to moi czytelnicy. Znam jeszcze paru innych, ale to nie są Niemcy, tylko znajomi albo przyjaciele. Poza czytelnikami nie poznałem żadnych. Jeśli nie liczyć pasażerów pociągów, podróźnych na dworcach i lotniskach. Ich widywałem częściej niż czytelników i widywałem ich więcej, ale niewiele o sobie wiedzieliśmy⁴³.

Jadąc do Babadag, Fado, Dojczland – te, i jeszcze inne, książki scala i określa postawa Stasiuka, pisarza i podróżnika z wyboru, akcentującego swoją

⁴¹ A. Stasiuk, *Dojczland*. Wołowiec: Wydawnictwo „Czarne”, 2007, s. 9.

⁴² Ibidem, s. 13.

⁴³ Ibidem, s. 88.

odrębność wobec opisywanego świata. Pisanie literatury jest dla niego operacją retrospektywną, ale też alegorią życia, „podróżą” w tym sensie, jaki dobrze znamy z *Odysei* Homera. Przywoływanie fragmentów rzeczywistości układa się w narrację – w przypadku Stasiuka sytuacja to raczej niezwykła, bo to, co zostało zapamiętane z podróży, jest bez przerwy konfrontowane z opowiadaniem o podróży. Co więcej, pamięć, podróż i proza są kategoriami dynamicznymi, siłowymi, kolonizującymi świat. A kiedy podróż dobiega kresu, zaczyna się opowieść. W *Dzienniku pisanym później* pisarz deklaruje przywiązanie do podróżowania:

Potem wsiadam i odjeżdżam. Ale moje myśli powracają tam każdego dnia. Nie są to jednak wspomnienia. To, co mi się przypomina, po prostu należy do mojego życia. Chociaż wsiadam i odjeżdżam. Bo niby gdzie jest ta granica, która oddziela twoje życie od reszty? Koniec końców i tak wszędzie jesteś obcy. Przyjeżdżasz i odjeżdżasz⁴⁴.

Oczywiście – rozpatrując przypadek związków postkolonializmu i podróży – narracje Stasiuka mogłyby zostać uznane zarówno za swego rodzaju projekty emancypacyjne, jak i wykluczające. Stasiuk przygląda się historii i kulturze Europy Wschodniej, pokazuje marginesy jej państw, ale też relokuje, jednak z perspektywy osobistej, zewnętrznej, zawłaszczającej, ich położenie na mapie. Nie da się pisać o podróży, nie będąc jej podmiotem (nawet jeśli „tylko” obserwatorem krajobrazów); nie komentując jej przebiegu nie sposób wnikać w specyfikę obserwowanych zdarzeń. Bałkany i Europa Wschodnia są zatem „Stasiuka”, a jego książki zapisem doświadczenia i równocześnie opowieścią o nieznanym terytorium, kolonizowaniem rzeczywistości i zderzaniem jej z literaturą oraz obserwacją i krytyką imperialnych śladów, jakie pozostawia po sobie kultura Zachodnia.

Zakończenie. Poza doświadczeniem

Poruszone tu kwestie można rozważać, mając na uwadze wpływ teorii postkolonialnej na nowe sposoby odczytania tych gatunków literatury, których

⁴⁴ A. Stasiuk, *Dziennik pisanym później*. Wołowiec: Wydawnictwo „Czarne”, 2010, s. 122.

główne wątki zostały osnute wokół motywu podróży – najlepiej te zależności, postkolonializmu i podróży, oddają raczej przypadki graniczne, marginalne, rzekłbym po prostu, że środkowoeuropejskie, choć i to nie wszystko wyjaśnia⁴⁵. Dlatego między innymi wybrałem przypadek Andrzeja Stasiuka. To proza „ruchliwa”, w której przemieszczanie się – a więc migracja, podróżowanie, turystyka, a także element narracji jako takiej, część opowieści czy nawet wydarzenie przytrafiające się bohaterom w świecie przedstawionym – są zanurzone w przeszłości, w historii, w autobiograficznej projekcji wspomnień, w mniej lub bardziej osobistych doświadczeniach. Od tych najmniejszych podróży, jak jeżdżenie autobusem, przez większe, wspólne dla niektórych pokoleń (np. podróżowanie autostopem), aż do migracji, zjawisk społecznych wykraczających poza indywidualne czy nawet pokoleniowe doświadczenia.

Postcolonial Studies in Consideration of Travel: Prose by Andrzej Stasiuk

Summary

The aim of the research conducted within this article is to incorporate the latest interpretation of Polish prose in the current issues related to postcolonial studies and the theory of traveling. As an example of the connection between these two categories, the author has chosen books written by the acclaimed Polish writer Andrzej Stasiuk (born in 1960). Stasiuk is not only one of the most influential novelists of his generation but he also has created a certain style of writing: realistic, straightforward, anti-aesthetic and heavily inspired by the so-called ‘beat generation’ writers, especially by Jack Kerouac’s novels.

Stasiuk describes the Eastern regions of Europe (mostly the Balkans) in their historical, political and cultural opposition to the Western world. The Polish writer claims that his constant journeys to Eastern Europe and almost compulsive narrations are the only way to ‘save untouched’ places like Romania, Albania or Serbia from the negative influences of Western pop-culture. But the symptoms are depressing: no one can stop

⁴⁵ Oprócz Stasiuka myślę przede wszystkim o powieściach Krzysztofa Vargi i Olgi Tokarczuk, reportażach Jacka Hugo-Badera i Mariusza Szczygła, ale też, co wydaje się mniej oczywiste, książkach Janusza Rudnickiego, Dariusza Muszera, Krzysztofa Niewrzędy, Brygidy Helbig – polskich pisarzy mieszkających w Niemczech.

the spread of the 'MTV-like' way of life and the Balkans are gradually transforming into something that soon will be unrecognizable from any country in the Occident.

There is also a positive aspect of these negative conclusions. For modern-day writers like Stasiuk peregrination is something different than just sightseeing – every journey becomes a 'sociological' or 'anthropological' opportunity to narrate about the human condition. Traveling dynamically changes the point of view: literature not only describes the transformation of the world but may successfully affect these changes.

Sławomir Iwasiów